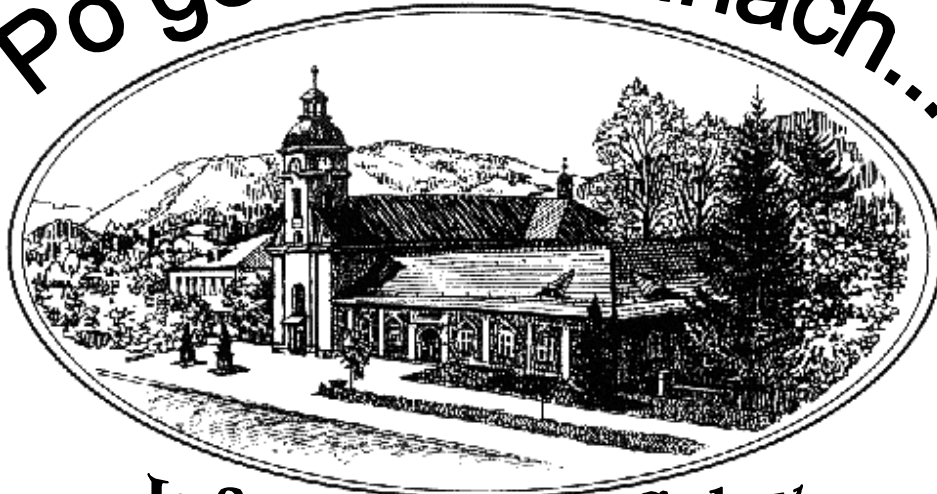


# Po górach, dolinach...



## Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 9 (612) 26 lutego 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.neostrada.pl> E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

### VIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Uczniowie Mojżesza swoją tęsknotę za Zbawicielem wyrażali, obok wielu innych praktyk - postem. Tak jak głodny czeka niecierpliwie na pokarm, a spragniony na napój, tak czekał naród wybrany na Mesjasza.

Uczniowie Jana na pograniczu Starego i Nowego Testamentu również przygotowywali się na bliskie przyjscie Zbawiciela przez post. Według przykładu swojego nauczyciela - bardzo ostry. Dlatego właśnie przychodzą do Jezusa z pytaniem: *Dlaczego my i uczniowie faryzeuszów często pościmy, a Twój uczeń nie postuje?*

Jeśli apostołowie odstępują od przepisane go i dobrowolnego postu, Jezus nie ma im tego za złe. Mówi: *Dopóki mają Pana młodego u siebie - a myśli o sobie - nie mogą pościć, ale gdy zostaną sami, bez Niego, wówczas będą pościć...*

Dla nas Pan młody przyszedł, odszedł, ale pozostał w Kościele w swoim słowie i w sposób sakramentalny... Co mamy więc robić?

Pościć czy nie?

Tak.

Abyśmy się przygotowali na drugie Jego przyjscie, które definitywnie zakończy nasz post, ponieważ wtedy zostaniemy z Panem młodym już na stałe i na wieki.

Jaki więc ma być ten post i w jakim celu?

Jeden - ten nakazany, abyśmy respektowali Jego Oblubienicę - Kościół; drugi zaś - dobrowolny, abyśmy ćwiczyli wolę i w ten sposób przygotowywali się do zwyczajstwa nad złem.

Nie upatrujemy go jednak tylko w umartwianiu żołądka. Post jest pojęciem o wiele szerszym i bogatszym.

Jest nim każde zaparcie się siebie, każde sprzeciwienie się namiętności, zwłaszcza tej silnej, która nas czyni

słabymi.

W najbardziej właściwym, chrześcijańskim znaczeniu tego słowa, ten pości, kto po męsku przyjmuje wszystkie nieprzyjemności wypływające ze spełniania obowiązków, z kontaktów z ludźmi oraz z niezawinionych nieszczęść, a kto przy tym nie traci spokoju i uśmiechu.

Tak nas poucza św. Tomasz Morus, który żartuje wobec kata z toporem i św. Paweł apostoł, który jest pełen radości we wszystkich swoich utrapieniach.

Ks. Andrzej

#### Intencje Apostolstwa Modlitwy -

##### Marzec

*Intencja ogólna:* Aby młodzi, którzy szukają sensu życia, otaczani byli zrozumieniem i szacunkiem i spotykali na swej drodze cierpliwych i pełnych miłości przewodników.

*Intencja misyjna:* Aby w całym Kościele wzrastała powszechna świadomość misyjna, która sprzyja współpracy i wymianie misjonarzy.

#### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Oz 2,16.17b.21-22

**Psalm:** Ps 103,1-4.8.10.12-13

**II czytanie:** 2 Kor 3,1b-6

**Ewangelia:** Mk 2,18-22

## Szkoła modlitwy -

### Modlitwa i nasz bliźni

Każdy człowiek, a tym bardziej chrześcijanin, winien poczuwać się do związku z ludzką Wspólnotą. Przecież Chrystus powiedział: *Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam*, dodając, że posyła nas *jak owce między wilki*. Powiedział też, że musimy być na świecie, ale nie możemy myśleć po świecku. To znaczy, że mamy myśleć po Bożemu, zgodnie z wymogami Zbawienia, Wyzwolenia. To zobowiązuje nas do zmierzenia się ze światem jako całością i z każdym członkiem ludzkiej wspólnoty osobno, osobiście ale na nowy Boży sposób. Mamy również wszystko osądzać według ocen Boga, który nie przyszedł oskarżać, ale zbawiać, szukać to, co ginie, który świat tak dalece miłuje, że daje swego Jedynego Syna na Ofiarę i Świadcstwo Miłości i Prawdy.

W Ewangelii zło jest przedstawione jako zranienie człowieka, jako choroba nękająca naszego bliźniego i nas, wskutek czego cierpi otoczenie.

Pewien rosyjski męczennik - biskup, mówi, że męczennik staje przed Bogiem jako obrońca i rzecznik swoich prześladowców i ma prawo ich osłaniać przed sądem Bożym: *Panie, w Twoje Imię i naśladując Twój przykład, przebaczam im. Nie pytaj ich już o nic*.

Największe dzieła ludzkie i Boże dokonują się w tajemnicy Krzyża, na którym niewinny umiera za winowajców. Widzimy to na Kalwarii, gdzie ukrzyżowano dwóch łotrów obok Syna Bożego. Ukrzyżowany z lewej strony Jezusa osądza wydarzenia z punktu wartości czysto ludzkich: jeżeli ludzka sprawiedliwość popełnia zbrodnię krzyżując niewinnego, to traci prawo nazywania się wymiarem sprawiedliwości. Złoczyńca ma prawo jej złorzeczyć, przeklinać ją, odrzucać i zaprzeczać. Umiera zbuntowany. Ukrzyżowany z prawej strony Jezusa spostrzega, że ludzka sprawiedliwość może popełniać niesprawiedliwość i skazać niewinnego, ale także słusznie karać winowajcę. Przyjmuje własne cierpienie i wyrok. Znajduje spokój i idzie do Raju.

Od czasów Pana Jezusa, kiedy Bóg w ludzkiej naturze przyjął na siebie postać złoczyńcy, nie mamy już prawa osądzać zbrodniarzy w taki sam sposób, jak to czynił świat starożytny, nie możemy już tak całkowicie polegać na świadectwie dowodów rozumowych i zmysłowych.

Patrząc oczyma Boga na czyny zasługujące na potępienie, gotowi jesteśmy stopniowo i powoli, dzień za dniem oddawać życie za tych, którzy je popełniają. Padając ofiarą takich czynów otrzymujemy nadzwyczajną moc Bożą, moc przebaczenia krzywd - w czasie obecnym i na wieczność. Znaczy to, że nasza modlitwa staje się sytuacją egzystencjalną, w której przedstawiamy Bogu wszystko, co wydarza się w świecie wyobcowanym i oddalonym od Boga. Jesteśmy tu, na ziemi, po to, aby wszystko czynić lepszym i uświęcać. Oskarżamy Zło, które się dzieje, ale złoczyńca jest naszym bratem, z którego filozofią życia często nie zgadzamy się, ale za którego mamy modlić się i jemu w razie potrzeby pomagać.

Chrześcijańska modlitwa powinna stać się szeroka, by ogarnąć wszystkie przejawy toczonego się w nas i wokół nas życia. Musimy częściej sobie uświadamiać, że wszystko jest ważne, że nic nie jest „świeckie” - jeśli go takim nie uczynimy odmawiając mu świętości - wtedy będziemy mniej roztargnieni na modlitwie. Świat może nas odciągać od Boga, ale tylko wtedy, gdy niepokoimy się czymś tak dalece, że czyni to nas niezdolnymi doświadczać obecności Bożej w milczeniu. I wówczas popełniamy nagminnie ten sam błąd: próbujemy siłą usunąć niepokój umysłu, tak jakby świat i życie były jakąś barierą między nami a Bogiem. Sądzimy, że to źle mieć rozproszoną uwagę i skierowaną na „świeckie” sprawy, gdy właśnie mamy zamiar stanąć przed Bogiem w modlitwie. Uważam, że raczej jak najczęściej powinniśmy powierzać Bogu i dzielić z Nim niepokój, zamiast je od siebie odpychać. *Ks. Rafał Greiff*

## sens życia...

Na pytanie: *Jaki sens ma ludzkie życie* - odpowiada Jan Paweł II w książce „Pytania do Papieża”.

### Co jest powołaniem człowieka?

Wszyscy mamy powołanie do tego, aby żyć w Chrystusie, czyli żeby stać się dziećmi Bożymi. W powołaniu tym właśnie „tajemnica człowieka wyjaśnia się w pełni”. Znajdujemy odpowiedź na to kluczowe pytanie: „co to znaczy być człowiekiem i po co być człowiekiem?”.

To jest największe powołanie. To jest pułap ludzkich możliwości, a właściwie jest to ponad pułapem ludzkich możliwości. A poza tym własne, życiowe powołanie: ktoś będzie pianistą, ktoś inżynierem, ktoś nauczycielem...

Powołanie zawsze oznacza, że mamy zobaczyć nowy projekt naszego własnego życia - inny niż ten, z jakim egzystowaliśmy dotąd. Jest rzeczą zdumiewającą, w jaki sposób Pan Bóg pomaga nam od wewnątrz, w jaki sposób „na różnych długościach fali” naszego życia przygotowuje człowieka, ażeby w odpowiednim czasie umiał wejść w ten nowy projekt, umiał utożsamiać się z nim - umiał po prostu dostrzec wolę Ojca i przyjąć ją. I to pomimo całej swojej słabości i zakorzenienia we wszystkich własnych „projektach”. Na tym polega tajemnica każdego właściwie powołania.

Człowiek chwali Boga przez to, że idzie w życiu za głosem swego powołania. Pan Bóg powołuje każdego człowieka, a Jego głos daje znać o sobie już w duszy dziecka: powołuje do życia w małżeństwie czy do kapłaństwa; powołuje do życia zakonnego, a może do pracy w misjach... Kto wie?

Czym jest powołanie? Jest wewnętrznym wezwaniem łąski, które zapada w duszę jak ziarno, aby w niej dojrzewać.

### Zamyślenie niedzielne

Kiedy pościecie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby się ludziom pokazać, że poszczą.

*Ewangelia wg św. Mateusza 6,16*

### Ciekawostki:

- W obrządku ambrojańskim (stosowanym nadal w archidiecezji mediolańskiej) Wielki Post zaczyna się dopiero w pierwszy poniedziałek po Środzie Popielcowej
- Papież Jan Paweł II ogłaszał Popielec dniem modlitwy o pokój na świecie.
- Zwyczaj posypywania głów popiołem był znany także u starożytnych Greków, Egipcjan i Arabów i we wszystkich kulturach oznaczał pokutę i skruchę.
- Środa Popielcowa nie obliuguje wiernych do uczestniczenia w Mszy Świętej a jednak kościoły są zazwyczaj pełne.

### przysłowia na marzec

Nazwa **Marzec** pochodzi od wyrazu *marznąć* ze względu na częste przymrozki. Miesiąc ten nazywany był również **brzezeń**, ponieważ w marcu zaczynają zielenić się brzozy.

- A po lutym marzec spieszy, koniec zimy wszystkich cieszy.
- Na świętego Albina rzadka u ludzi mina, bo post się zaczyna.

## Skarb rodziny

### Dwoje

Im więcej człowiek wie, tym większe są szansę dobrego podejścia do życiowych spraw i problemów. Brak znajomości bądź ignorowanie istotnych prawd może prowadzić do popełniania różnego rodzaju błędów. Ta prawidłowość jest szczególnie ważna i cenna w kwestii podejścia do drugiego człowieka, dlatego tak ważne jest dokładne odczytanie prawd zawartych w Piśmie św.

W opisie stworzenia świata zawarte jest jedno bardzo cenne zdanie: "Stworzył mężczyznę i niewiastę".

Co to oznacza? W pierwszym momencie możemy sądzić, że to przecież oczywiste i nie potrzeba tu szczególnego komentarza, jednak rzeczywistość pokazuje jak niewielu ludzi usłyszało i właściwie odczytało te słowa. A mówią one o powołaniu do istnienia dwojga ludzi, ale nie takich samych! O podobieństwach w ich godności, pięknie, czy współpracy napisano i powiedziano już wiele. Tym na co jednak warto zwrócić szczególną uwagę są różnice, jakie zachodzą pomiędzy nimi. Te zewnętrzne są oczywiste, ale tym co najbardziej ich różni jest świat życia wewnętrznego, duchowego i psychicznego. Różnicom tym, które są znacznie większe niż można przypuszczać jest poświęcona książka pt. "Płeć mózgu". Człowiek dopiero po uważnym jej przeczytaniu zaczyna lepiej rozumieć wiele spraw, które do tej pory mogły wydawać się mało zrozumiałe a często były przyczyną wielu nieporozumień pomiędzy przedstawicielami obydwu płci.

Jednym z pierwszych wniosków, z których warto zdać sobie sprawę jest to, jak niewiele wiemy o sobie. Jakże niewiele! Istotne różnice pomiędzy nami widać już u małych dzieci i w miarę upływu czasu nabierają one określonych form i sposobów wyrażania na zewnątrz. Na jednej ze stron tej książki czytamy: "Już w okresie wczesnego dzieciństwa sposób zabawy jest u obu płci odmienny. Chłopcy bardziej spontanicznie angażują się w zadania doskonalące umiejętności przestrzenne, a dziewczynki częściej się włączają w doświadczenia wzmacniające zdolności interpersonalne. Chłopcy chcą badać teren, przestrzeń i przedmioty, ponieważ ukształtowanie ich mózgu ukierunkowuje ich na te właśnie aspekty środowiska. Dziewczynki lubią mówić, słuchać, ponieważ ich mózgi są zaprojektowane do lepszego wykonywania tych właśnie czynności."

O tych i wielu innych różnicach możnaby pisać długo, bardzo długo. Tym, co jest istotne to to, aby o nich nie zapominać. Nie, aby wyszukiwać to co dzieli lecz, aby móc lepiej się rozumieć. Biedny jest taki człowiek, który zapomni, że świat mężczyzn i kobiet to dwa zupełnie różne światy, i to począwszy od spraw prostych aż do tych najważniejszych. Są to dwa światy, w których te same informacje, zdarzenia i sytuacje są odbierane w różny sposób. Ignorowanie tej prawdy prowadzi do życia w świecie ciągłych pretensji i żalu wobec tej drugiej strony, a przecież to ona lub on powinien myśleć tak jak ja...

Świat mężczyzny i świat kobiety to dwa światy i chociaż są tak różne, to jednak mogą istnieć obok siebie i mogą wzajemnie się uzupełniać, dzięki czemu życie może stać się piękniejsze i lepsze. Jest to kolejny dowód na nieskończony geniusz i piękno Boga Ojca.

Ks. Zbigniew Zachorek

## Razem z dzieckiem przeżywamy Rok Pierwszej Komunii Świętej

### Nauczyć dziecko dostrzegać dobro i dać dobry przykład.

W oparciu o Słowo Boże dziecko uczy się na katechezie odróżniać dobro do zła. Staje się baczny obserwatorem. Coraz uważniej patrzy na swoje otoczenie. Bywa krytyczne, bardzo krytyczne. Taki jest proces jego rozwoju. Stąd oczywista konieczność przykładu rodziców

I najbliższych, przykładu potwierdzającego wszystko, czego dziecko nauczyło się na katechizacji. Życie rodziców w zgodzie z prawem Bożym, zgodność między głoszonymi zadaniami a ich realizacją - to już nie tylko klimat pod autentyczne przeżycie spotkania z Chrystusem w Komunii świętej, to znakomite podwaliny pod całą życiową przyszłość dziecka.

Wielką posługą wobec dziecka staje się wskazywanie mu jak wiele jest dobra dokoła człowieka. Warto pokusić się o umiejętność pokazania dobra w ludziach, wśród których żyjemy. Trzeba sięgnąć do dobra uznanego przez Kościół, a uosobionego w życiu świętych. Trzeba podszeptać prawdę o ludzkiej pracowitości, cierpliwości, poświęceniu dla drugich. Pielęgniarka przychodząca zrobić zastrzyk w pochmurny dzień; życzliwy kierowca; oddany wychowankom nauczyciel - czy warto, żeby takie codzienne przejawy dobra nie zostały zauważone? Potrzeba dziecku tego szczęścia, które płynie z przeświadczenia, że żyje pomiędzy ludźmi spełniającymi nakaz Chrystusa, tycający miłości i dobroci dla innych. Pierwszokomunijne spotkanie ma prawo stać się wówczas zjednoczeniem z Tym, który „taką moc dał ludziom”.

### Uspokoić dziecko.

Nie możemy problemów dziecka traktować niepoważnie, ponieważ dla nas przestały one być problemami. Dziecko ma prawo pytać o wiele spraw tycających Komunii świętej, odpuszczenia grzechów, a nawet spraw zewnętrznych, związanych z uroczystością domową w dniu Pierwszej Komunii świętej. Cierpliwie słuchamy. I mamy zawsze dobre słowo łagodzące lęk. Znowu przychodzi z pomocą Ewangelia. Przypowieść o Dobrym Pasterzu, o zgubionej drachmie, o synu marnotrawnym - kapitalnie pozwalają wsączyć w serce dziecka pewność, że jest kochane przede wszystkim przez Boga.

Sprawy przygotowania uroczystości domowej bez pośpiechu - rodzice biorą zupełnie na siebie. Dziecku niech zostaje radość ze spotkania z Tym, który je kocha.

### Okazać miłość.

Pan Bóg w sposób szczególny bierze w obronę godność rodziców poprzez IV-te przykazanie. Ale w tym samym przykazaniu bierze w obronę godność dziecka. A ta relacja miłości jest wzajemna. Dziecko powinno wiedzieć, że kochając rodziców - okazuje miłość samemu Bogu. Ale ma wielkie prawo odczuć, że miłość rodziców do dziecka - ma swoje ostateczne zakotwiczenie w Bogu. Tylko taka miłość do dziecka, naznaczona czułością, ostrożnością, szacunkiem, cierpliwością - gwarantuje uniknięcia deformacji. A może ich być wiele w miłości rodzicielskiej. Tym więcej im częściej zapominamy, że dziecko jest darem Boga, a proces wychowawczy - ma ostatecznie ten Dar zwrócić Bogu, w całym bogactwie nadprzyrodzonego wyposażenia człowieka. s. M. A

## Bóg, który wierzy w człowieka

„Jezus, widząc tłumy, litował się nad nimi” (Mt 9,36).



Słowa te, otwierające przesłanie papieża Benedykta XVI na tegoroczny czas Wielkiego Postu, zwracają uwagę na jedną ważną sprawę: każdy z nas potrzebuje Boga, który staje przed człowiekiem i „lituje się nad nami”.

Boimy się jednak litości; boimy się, że nasza bieda, choroba, nieumiejętność radzenia sobie w życiu, zmarnowane szanse, rozdzierająca samotność i cierpienie wśród tych, którzy powinni kochać, stanie się jawna. Nie będzie już tylko osobistym problemem, nad którym płacze się w ciemnościach domu, ani też upokorzeniem, z którym w końcu człowiek uczy się żyć. Wzrok bowiem tego, który się lituje, jest zawsze wzrokiem kogoś, który poznaje i odkrywa wiele. Litujący się nigdy nie pozostaje obojętny - albo powiększa upokorzenie poprzez banalne rady i rzucane mimochodem pobożne pocieszenia, albo też uczy się być z potrzebującym, a nawet wewnątrz nim się staje.

Tajemnica litości może być tajemnicą zbawiania i ratowania tylko wtedy, gdy, zostawiwszy marne podróbki wzajemnej troski i współczucia, uczymy się towarzyszyć i wierzyć w kogoś na tyle mocno, by móc za niego cierpieć i umrzeć.

Wielki Post to czas, w którym patrzymy z nieukrywaniem zdziwieniem na przygotowania i dramatyczną realizację Chrystusowego „ulitował się nad nimi”. Oglądamy i staramy się zrozumieć Boga, który krzyżem potwierdza swoją przedziwną wiarę w człowieka. Trzeba mówić o wierze, jaką Bóg w nas pokłada i trzeba ją odkrywać. Być może należałoby bez wahania stwierdzić, że wiara Boga w nas poprzedziła naszą wiarę w Niego. To jest całe wcielenie i stworzenie - akt boskiej wiary. I my, stworzeni na obraz Boga, jako chrześcijanie, możemy dawać sobie nawzajem najpiękniejszy dar: dawać każdemu (zaczynając od siebie) zaufanie do samego siebie, budowane na zaufaniu i miłości, jakie Bóg pokłada w nas. Człowiek odkrywa cud, którym jest, przez fakt, że jego Bóg nie tylko istnieje, ale przychodzi do niego w radościach i smutkach życia codziennego. Bóg przenika nasze życie.

Naznaczający cały okres Wielkiego Postu obraz Boga opuszczonego, zdradzonego, wyszydzonego, oplutego, cierpieniem ukoronowanego, umieszczają Jezusa w samym centrum naszego cierpienia i pragnienia, by ktoś w nas wierzył. Jezus bowiem nie przyszedł tylko po to, by poprzez swoją śmierć i zmartwychwstanie zbawić świat, ale również w tym celu, by dzielić z nami nasze lęki i strapienia. To prawda, że osobiste upokorzenie jest zawsze indywidualnym cierpieniem. Jednak to cierpienie, ten krzyż jest częścią krzyża Chrystusa, krzyża, który jest tylko jeden. Jezus litujący się nie daje nam prostej odpowiedzi na pytanie o sens naszego cierpienia. Nie zmusza nas również, byśmy zaakceptowali cierpienie, gdyż - jak mówił filozof i kandydat na ołtarze Jakub Maritain - czyż można zaakceptować coś, co nie jest pojmowalne i nie do zaakceptowania? Jest to niemożliwe. Jezus po prostu wskazuje na krzyż, który jest dowodem wiary Boga w człowieka, wiary potwierdzonej Jego krwią. Zaprasza każdego z nas do tej wiary i adoracji krzyża, niedopuszczalnego i niezrozumiałego znaku cierpienia i totalnego poniżenia. Nie akceptuje się bowiem krzyża, lecz krzyż bierze się na swoje ramiona, krzyż się czci.

*o. Tomasz Gałuszka*

## Odwiedziny - po naszymu naszczywa

Przidóm czasym taki chwile na człowieka, że fórt by jyny narzykoł i ze wszyckigo był niezadowolóny. Jeszcze jak cosi kany zaboli, to już gymba krziwo odstraszo wszyckich dómowników. Prziznóm wóm sie, że i mie czasym taki dziyń sie trefi. Idym wtedy do kościoła, kiery je dycki odewrzity i porzykóm, abo też chycym sie roboty, na tela, wiela sił starczy.

W zeszyłym tygodniu zrobiło sie na świecie kapke ciepli. Stóneczko figlowało miyndzy chmurkami i zlizowało kupki śniegu na ustróńskich chodnikach. Tak se pomyślałach, no wybierym sie do Caritasu w Cieszynie kaj móm znómym od dłoższego czasu. Tu na przystanek je blisko, ale w Cieszynie od autobusu chodnik je procny. Ciongnie sie do kopca, że sie człowiek sfuczy gor na stare roki i z taszkóm. Nale pomalućku, przez portiernie, parkowóm zagrode i po schodach dobrnytach do celu. Muszym wóm powiedzieć, że bardzo sie tam wszycko zmiyniło, i to na lepsze. Je winda, że z wózkym idzie zjechać do klosztornego parku. Sóm nowe łózka i wszycko w postrzodku wyrychowane. Nie do poznania.

Mojóm znómom przełożyli do inszej, wiynkszej sali. Ni móglach Jóm tak zaroz znońść, bo jak człowiek leży, to wszycki sóm do siebie podobni. Tak sie dziwóm na wszytki stróny. Łózek stoło 9. Na protiwn na scianie Krziż a w rogu na podwyższyniu Matka Boska. Rynce miała rozłożone jakby wszyckich wroz z ich ciyrpiyniom do serca chciała przycisnąć. Naroz kierysi po ciągo mie za rynkow. Teraz dziepro zech Jóm poznała. Siadłach se wedla na stołek i postłóchóm co mi chce powiedzieć. Rzeczy do opowiadania miała kupe i była ogromnie rada, że se mo skim porzondzić. Wszycko to downe co minyło dobrze pamiyntała, ale nie wiedziała kaj je. Była pewno, że we swoji chałupie, jyny mie sie fórt naokoło pytała, czymu ji to tak na inszy muster przerobili.

Mój Boże - a jo pamiyntóm Jeji zyci. Bogate w wydarzynie, pełne trudu i poświyncynia swoim bliskim. O tym już Óna nie spómniała. Leżąc w czystej pościeli, zadbano, żyła swoim zycim i chwilóm w kieriej mógła sie wypowiedzieć rada, że Jóm kierysi wyposłócho.

Tak siedzym w cieplutku i dowóm pozór na każde słowo a konszczek dali, tak mi sie zdało, też ktosi znómy. Podeszłach bliży. Nale Boże - dyć to je nasza Sómśiadka. Pytóm sie czy mie poznała, a Óna oczy symie nie spuściła i nic. Cichutko se leżała zwiniono w kłymbuszek, ale mi sie zdało, że ogromnie o czymś myśli. Nie wiyem czy se mie spómniała a przeca tak my sie po sómśiedzku miały rade. Tak jeszcze niedowno była wiesioło i pelno zycia.

Za oknym już było widać, że dziyń sie chyli ku kóńcowi i trzeja sie było brać ku chałupie. Pożegnałach sie, choć mi to prziszło z wielkim trudym i zmiyrzóm ku dwiryzóm a tu słyszym moji nazwisko. Wróciłach sie i oczóm nie wierzym. Na dyć to je ta paniczka, co dycki w niedziele spotykały my sie w kościele, abo na kierchowie, kaj my oporzondzały groby naszych bliskich. Ostatni roz, już dość downo tymu, widziałach Jóm na torgu. Nie żyły my we wielki przyjaźni. Óna miyszkała na drugim kóńcu miasta, a czy miała dzieci - tego nie wiyem. Teraz witała mie serdecznie, jak nejlpszo przijaciółka. Rozmowno była i pytała sie o ludzi, kierych znała. Pamieć miała lepszóm jak jo, chociaż je moc starszo odymie, ale ciało mdlejsze. Siostrzyczka musiała Ji we wszytkim pumogać. Sama, o własnych siłach już nie stanyła z łózka. Tak zech sie tymu przizdrziła, wiela tako wolontariuszka musi mieć serca, ciyrpliwości i wyrozumiałości, aby opiekować sie takim chorym człowiekym.

Już roznoszali wieczerze, jak zech sie żegnała z ostatnióm ustrónioczkóm. Oburącz sciskała mi rynke i powiedziała - **Wszystkich, kogo pani spotko w Ustróniu, niech pani odymie pozdrowi.**

Do dzisio mi ty słowa leżóm na sercu. Dłógo w nocy zech też rozmyślała o tym zyciu. Jak człowiek czasym narzyko zamiast Panu Bogu podziękować, że jeszcze chodzi o własnych siłach i nima bliskim żodnym ciężarym.

*Ustrónioczka*



### Ciało siostry Łucji przeniesione do sanktuarium w Fatimie

Ciało siostry Łucji zostało przeniesione z karmelitańskiego klasztoru w Coimbrze, gdzie zmarła, do sanktuarium w Fatimie. Tam, zgodnie z jej ostatnią wolą, spoczęło u boku błogosławionych pastuszków Franciszka i Hiacynty, którzy razem z siostrą Łucją byli świadkami Objawień Maryi.

Uroczystości rozpoczęły się rano 19 lutego w Coimbrze, gdzie przez ostatni rok spoczywało ciało s. Łucji. Zgodnie ze zwyczajem karmelitanek nagrobek przykrywała skromna płyta bez żadnego napisu i nawet bez imienia zmarłej zakonnicy. Z klasztoru doczesne szczątki s. Łucji zostały przeniesione do katedry w Coimbrze, gdzie odprawiono uroczystą Eucharystię. Następnie przewieziono je do Fatimy.

Po procesji do Groty Objawień ciało zakonnicy zostało złożone w sanktuarium. W uroczystości wzięło udział ćwierć miliona pielgrzymów z całego świata.

S. Łucja zm. 13 lutego 2005 r. Miała 97 lat. Żyła najdłużej z trójga dzieci, którym w 1917 r. ukazała się Matka Boża. (Kai)

### Arcybiskup Dziwisz kardynałem

Papież Benedykt XVI ogłosił nominacje 15 nowych kardynałów. Znalazł się wśród nich metropolita krakowski, abp Stanisław Dziwisz.

Konsystorz, na którym papież powołał nowych kardynałów, odbędzie się 24 marca. Wtedy abp Dziwisz odbierze insygnia będące atrybutami godności księcia Kościoła, czyli pierścien i biret.

Stanisław Dziwisz urodził się 27 kwietnia 1939 r. w Rabie Wyżnej k/Rabki, jest piątym z siedmiorga dzieci kolejarza Stanisława Dziwisza i Zofii z domu Bielarczyk. Gdy miał siedem lat jego ojciec zginął w wypadku kolejowym. Maturę zdał w 1957 r. w gimnazjum ogólnokształcącym w Nowym Targu, a święcenia kapłańskie otrzymał 23 czerwca 1963r. z rąk bpa Wojtyły. W 1966 r. abp Wojtyła mianował go swoim kapelanem, gdzie tę funkcję sprawował do wyboru metropolity krakowskiego na Papieża. Jako już sekretarz papieski w 1981 r. obronił w Krakowie pracę doktorską z teologii o św. Stanisławie. 7 stycznia 1998 r. Jan Paweł II mianował go biskupem i 19 marca tego roku osobiście udzielił mu święceń biskupich. Papież wówczas powiedział: "Od początku mojego pontyfikatu stoisz wiernie u mojego boku, jako sekretarz, dzieląc trudy i radości, niepokoje i nadzieje związane z posługą Piotrową. Dziś z radością wielbię Ducha Świętego, który przez moje ręce udziela ci sakry biskupiej".

Wraz ze święceniami biskupimi Dziwisz został mianowany prefektem pomocniczym Domu Papieskiego. Prefektura Domu Papieskiego czuwa nad dyscypliną i porządkiem w siedzibie papieskiej oraz w salach gdzie Papież udziela audiencji. Prefekt towarzyszy w czasie jego wystąpień publicznych. Herb biskupa Dziwisza przedstawia gołębicę symbolizującą Ducha Św., sześcioramienną gwiazdę oraz widok Giewontu z krzyżem. Jego hasłem biskupim jest "Sursum corda", czyli w górę serca.

Przez watykanistów uważany był za prawą rękę papieża, a nawet szarą eminencję Watykanu. Znany był w Watykanie pod przydomkiem "Don Stanisław". Abp Stanisław Dziwisz służył papieżowi Janowi Pawłowi II we wszystkich 104 zagranicznych podróżach. Zawsze obecny przy Janie Pawle II, towarzyszył mu do samego końca. Był przy Janie Pawle II w chwili jego śmierci 2 kwietnia 2005. Jest także wykonawcą testamentu Papieża.

W uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła 29 czerwca 2005 r. otrzymał paliusz z rąk papieża Benedykta XVI. 27 sierpnia 2005 r. miało miejsce oficjalne objęcie posługi biskupiej (ingres) w Archidiecezji Krakowskiej przez arcybiskupa Stanisława Dziwisza. 22 lutego 2006 r. papież Benedykt XVI mianował Stanisława Dziwisza kardynałem. Oficjalnie godność kardynalską otrzyma na konsystorzu 24 marca 2006 roku.

### Z życia parafii



- W niedzielę 19 lutego w ramach tzw. *kolekty specjalnej* składaliśmy ofiary na pokrycie kosztów związanych z ogrzewaniem naszego kościoła. Jak zawsze przy takiej okazji kolektowali księża.
- We wtorek 21 lutego w ciągu całego dnia w kościele był wystawiony Najświętszy Sakrament. W tym bowiem dniu poszczególne grupy Parafian modliły się w ramach „Różańcowego Jerycha”. Czuwanie modlitewne zakończyło się Apelem Jasnogórskim, po którym Ksiądz Proboszcz sprawował Najświętszą Ofiarę w intencjach prześlągalnych za grzechy przeciwko Eucharystii. Kolejne „Różańcowe Jerycho” odbędzie się 21 marca.

Informujemy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

Zapraszamy na stronę internetową naszej Parafii <http://www.klemensustron.neostrada.pl>

Jednocześnie zwracamy się do wszystkich, którzy są w posiadaniu zdjęć starego wystroju kościoła, a także informacji dotyczących sióstr zakonnych pochodzących z naszej Parafii, o udostępnienie ich.

Redakcja „Po górach, dolinach...” zaprasza chętne osoby do współpracy, do zaprezentowania swoich zdolności piśmiennych.

Może ktoś ma zacięcie poetyckie, może ktoś potrafi interesująco relacjonować wydarzenia z naszej wspólnoty czy z życia Kościoła Powszechnego, ze świata kultury i sztuki lub innych dziedzin.

Do współpracy zapraszamy wszystkich, bo tylko wtedy parafialna gazetka będzie naszą gazetką.

**Apostolstwo Dobrej Śmierci  
zaprasza wszystkich członków  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (28. 02) o godz. 17.00**

### JUBILACI TYGODNIA

Zofia Broda  
Wanda Sadlik  
Oskar Linnert  
Ryszard Grochowski  
Stefan Mamrowicz  
Alina Berek



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego  
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej  
oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

Z życia parafii w innych krajach**Kościół, który przeżywa wiosnę**

Kościół katolicki w Federacji Rosyjskiej jest wspólnotą mniejszościową, liczącą niewiele ponad 1,3% wszystkich wierzących. Posiada 4 diecezje z centrami w Moskwie, Nowosybirsku, Irkucku i Saratowie. Między parafiami zazwyczaj jest dość duża odległość, średnio ok. 200 km, z wyjątkiem takich miast jak Moskwa czy Sankt Petersburg, gdzie istnieje po kilka parafii. Ciągłe są jednak jeszcze wspólnoty pozbawione codziennej opieki duszpasterskiej, dokąd kapłan dojeżdża... raz w tygodniu, raz w miesiącu, a nawet - jak na dalekiej północy Norylska - raz na pół roku.

**Czternastowieczna Kaługa,**

miejsce, w której pracuję jako franciszkanin konwentalny, znajduje się 180 km na południowy zachód od Moskwy. To miasto liczące 350 tys. mieszkańców, położone niedaleko traktu do Kijowa, wśród lasów, wzgórz, bijących podziemnych źródełek, z wijącą się w dolinach rzeką Oką.

Katolicy w Kałudze są obecni od kilku wieków - największy rozwój przeżywali po powstaniach listopadowym i styczniowym, a także w czasie drugiej wojny światowej w związku z zsyłkami na Wschód. W mieście znajdują się ruiny starego budynku kościelnego.

Obecna świątynia pod wezwaniem św. Jerzego i Franciszka z Asyżu - niezbyt duża w stosunku do liczby parafian - to właściwie drewniana kaplica z niewielką dzwonnica. Wzniesli ją w ciągu zaledwie czterech dni z pomocą odpowiedniego sprzętu i z ogromnym zapalem w pierwszych dniach lipca 1996 roku specjaliści z niemieckiej dobroczynnej organizacji „Renovabis”. Po kilku latach modlitw (od 1991 r.) w domach albo w wypożyczanym na 2 godziny w niedzielę domu kultury wierzący mogli wreszcie mieć swój kościół. Trzy lata później przy pomocy polskich pracowników firmy Energopol tuż obok wybudowano budynek spełniający zarówno funkcję klasztoru, jak i domu parafialnego dla niektórych wiernych przyjeżdżających z daleka. Mogą tam przenocować, zjeść, odpocząć.

Ilu jest parafian? Najlepiej to widać przy okazji takich uroczystości jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc. Wtedy na Mszę świętą docierają również wierni z wiosek i miejscowości położonych w promieniu 100 km od Kaługi, a także „święteczni” miejscowi parafianie. Liczba może nie jest imponująca, ok. 150 osób, jednakże dla Rosji to dużo, i liczba ta powoli wzrasta. Są Polacy z Białorusi, Ukrainy; są Litwini, Czesi, nawet jeden Anglik, ale przede wszystkim powiększa się grupa rdzennych Rosjan. To oni są przyszłością tej wspólnoty. Wielu z nich zostało ochrzczonych już w wieku dorosłym właśnie w naszym kościele.

Liczną grupę stanowią dzieci. Dla nich raz w tygodniu, po niedzielnej Eucharystii, prowadzimy katechizację. Natomiast w ciągu tygodnia przychodzą na swoje spotkania dorośli. Istnieje grupa biblijna, chór (którym dyryguje osoba prawosławna!), mają też miejsce indywidualne spotkania z kapłanem będące przygotowaniem do chrztu lub pierwszej komunii... Działają również grupy AA, w skład której wchodzi nie tylko parafianie.

Dzieci i młodzież od czasu do czasu spotykają się w klasztorze, aby wspólnie przygotować jakieś przedstawienie teatralne lub scenkę, w parafii działa bowiem dziecięcy teatr „Uśmiech”. Msza święta sprawowana jest codziennie wieczorem, a w niedzielę przed południem. Oczywiście po rosyjsku. Codziennie też jest różaniec, czasem nawet w dwóch językach: po polsku i ro-

syjsku.

Przy parafii aktywnie pomagamy biednym. Trzy razy w tygodniu dla tak zwanych „bomżej” (BOMŻ – to skrót, który na język polski można przetłumaczyć jako: **Bez Określonego Miejsca Życia** (zamieszkania) przygotowujemy razem z siostrami bochenek chleba i herbatę lub rosół. Realizujemy to dzieło z pomocą Caritas.

W Kałudze, oprócz franciszkanów (obecnie 3 braci z Polski i jeden z Rumunii), od dwóch lat posługę pełnią siostry franciszkanki misjonarki z Asyżu - Włoszka, Rumunka i Koreanka. Mieszkają na piątym piętrze w pobliskim bloku przy ulicy Lenina. To jest ich klasztor. Tak mieszka większość sióstr zakonnych w Rosji.

**Katolicy w Rosji**

często są postrzegani bądź jako intruzi lub wręcz jako sekta. To ostatnie zawdzięczają dość powszechnej na Wschodzie ignorancji religijnej. Jeszcze bardziej i tak trudną sytuację pogłębia obecność rzeczywistych sekt. W Kałudze działają Świadkowie Jehowy, Kościół Zjednoczenia (Moona), Kościół nowoapostolski, mormoni, sataniści... Żał, że Kościoły chrześcijańskie do tej pory nic wspólnie nie robią, żeby tę sytuację poprawić.

W Kałudze z naszymi braćmi prawosławnymi (na szczeblu hierarchicznym) nie mamy praktycznie żadnych kontaktów - kilku znajomych duchownych, którzy nas odwiedzają, i to wszystko. Kilkokrotnie w sklepie prawosławnym z dewocjonaliami naszym siostrą odmówiono sprzedaży ikon. Ponoć to prozelityzm. Zdarzają się oczywiście miłe spotkania, wspólne modlitwy... nie dość jednak często. Ostatnio, w pierwszych dniach stycznia 2006 nasz chór uczestniczył w Festiwalu Chórów Chrześcijańskich w Moskwie. Byli tam i adwentyści, i prawosławni (duchowe dzieci zamordowanego kilkanaście lat temu o. Aleksandra Mienia; to oni organizowali festiwal) i dwa chóry katolickie. Daj Boże więcej takich spotkań! W centrum Moskwy obok ulicy wiodącej na Kreml w małej cerkwi prawosławnej rozbrzmiewały kanony Taize... To istny cud!

Na pocieszenie obowiązkowo muszę zaznaczyć, iż biorąc pod uwagę 15 lat mijających od upadku komunizmu w ZSRR, Kościół katolicki (ale nie tylko!) przeszedł tam niebywałą drogę, dokonał heroicznych wprost wysiłków i bardzo ustabilizował swoje miejsce w społeczeństwie. To Kościół, który być może najbardziej ze wszystkich państw Europy (może po Białorusi i Ukrainie) przeżywa rozwój, przeżywa swoją wiosnę.

Prosimy o modlitwę! Uczcie się języka! Może ktoś, kto przeczyta te słowa, zechce przyjechać do nas...? Zapraszam! Może ktoś pokocha mieszkających tu ludzi, gościnnych, serdecznych, otwartych, prostych... a równocześnie żyjących w niebezpieczeństwie pustego, postkomunistycznego, konsumpcyjnego życia, często bez Chrystusa, bez nadziei, bez radości...

*o. Dariusz Harasimowicz OFMConv*

PS. Żyjemy tu prawie wyłącznie z ofiar dobroczyńców. Jeśli możecie, to wyślijcie jakiś grosik (w \$ lub EURO) na konto:

SABRRUM3 (SWIFT – COD)

SAVINGS BANK OF THE RUSSIAN FEDERATION

SREDNERUSSKY OFFICE, MOSCOW,

BRANCH 8608/, KALUGA

ACC: 42601.840.6.2224.6850010

To name: Dariusz Harasimowicz

**„Po górach dolinach...”**

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.